1820. Nrek 162.

WIADOMOSCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 10 Stycznia.*

MEDYCYNA.

Mości Panie Redaktorze!

Oddany nauce lekarskiey, a widząc ze smutkiem i boleścią, że *facultas medica*, jakkolwiek szczęśliwie wojuje z chorobami ciała, nie może znaleźć sposobu na choroby umysłu; obrałem sobie te ostatnie za główny przedmiot mojego badania; i śmiem się pochlubić, że nie bez skutku pracowałem. Miałem już znaczną liczbę doświadczeń, i rozumiem, że z tych nadzwyczaynych praktyk, które zrobiłem, mam prawo spodziewać się, iż mi zbywać nie będzie na zdarzeniach do robienia ich więcey. Upraszam przeto WPana, abyś w swoich dziejach Brukowych umieścić raczył następujące doświadczenia; czego śmiem żądać od WPana nie jako łaski, lecz jako postępku sprawiedliwego względem Szanowney Publiczności.

Jegomość Pan Piotr *Kamasz*, z professyi krawiec, wielką miał passyą do teatru i strasznie był dotknięty świerzbiączką talentu aktorskiego; na czém naturalnie nie mało cierpieć musiał dom jego cały, żona i dziewięcioro drobnych dziatek. Wymogłem z wielką pracą na dyrektorze tuteyszego teatru, że się zgodził w czasie reprezentacyi Zairy dadź mu rolę Orozmana; w którey, trzeba wiedzieć, że niedawno bardzo się znakomicie odznaczył szmuklerz; lecz nagle ten zapał zaczął Kamasza opuszczać i po kilkakrotném przyłożeniu krążków kartoflanych na *sinciput* i *occiput* pacienta, uleczyłem go zupełnie z jego zawrótu, tak, że odtąd oddał się całkiem swojey igle i naparstkowi.

Pan Baltazar *Fips* tak był charakteru podeyrzliwego i skłonny do mniemania, jakoby z niego wszyscy żartowali, iż często niebezpieczno było spóyrzeć mu nawet w oczy. Pokręciłem go za nos rano i w południe, i namazałem, raz, drugi, dońską rośliną boki i plecy przy ludziach. Dzisiay jest tak otwartego humoru, że naywiększą obelgę przyymuje krwią zimną, nie okazując żadney niechęci. Powiadają jednak, że co stracił na drażliwości czoła, zyskał na chęci szkodzenia potajemnie i zawziętości ukrytey.

Sławny filozof, Jegomość Pan *Miechodmuch*, tak był niezmiernie zatopiony w swoich zaciekach uczonych, że przyjaciele obawiali się, ażeby nie wpadł w suchoty. Za mojém wstawieniem się jeden bogaty Pan naszey prowincyi, dał mu sposob do życia, zrobił go organistą w swojem miasteczku. Odtąd ani go poznać, poprawił się zupełnie na zdrowiu, żyje jak człowiek słuszny, i nigdy xiążki do rąk nie bierze.

Jegomość Pan Agap *Ciemięga*, który żył w oddalonym kącie powiatu Bracławskiego, za każdym wiatrem wschodnim doznawał zawsze niezmierney tęsknoty i spazmów. Przyćwiekowałem potajemnie wietrznik na jego dachu w kierunku wiatru zachodniego, i teraz, z jakieykolwiek strony zawieje, jest zawsze jednostaynie wesołego humoru.

Alexander *Stynka*, kapitan, był tak mocno dręczony od biesa dowcipu, że na nic nie raczył ust otworzyć, chyba tylko na epigramma. Pod ciężarem tey choroby tyle cierpiał i w tak opłakanym był stanie, że często przez cały tydzień myślał i jednego słowa nie powiedział. Wziąłem go tedy do mego domu i zamiast przyklaskiwania jego dowcipowi, albo mu niekiedy oświadczałem, że w tém, co powiedział, nie ma sensu, albo zgoła na to, co

mówił, nie zwracałem baczności. W miesiąc potém wielką w nim postrzegłem odmianę, a to z jego korzyścią; bo, co pierwey ciągle myślał, nie mówiąc, zaczął teraz ciągle mówić nie myśląc, i gdy dziś prawi ustawicznie trzy po trzy, wszyscy się z niego śmieją, i jest bardzo zabawnym w towarzystwie.

Podobnie uleczyłem jednę damę z jey nadzwyczaynego apetytu do jemiołuszek posyłając jey tuzin wróblow. Mógłbym WPanu więcey jeszcze dostarczyć ważnych przykładów skuteczności mojego sposobu leczenia, lecz dosyć tych będzie na probę.

Doktor *Aquafontis.*

ARTYKUŁ POCZTĄ NADESŁANY.

Z tego, co piszecie i drukujecie Mości Panowie Szubrawcy, pokazuje się, że Ichmość chcecie przez zabawę przykładać się do oświecenia. Wszelakoż tu w naszych stronach, anibyśmy o was słyszeli, gdyby ktoś o tém z przejeżdżających wzmianki nie zrobił i nie przywiozł z sobą przypadkiem Wiadomości Brukowych. Dwa mianowicie numerki 150 i 154 wpadły w ręce nasze — Odtąd przekonaliśmy się, jak dwa razy dwa są cztery, że (jak to mówią) i za grosz oleju w głowie nie macie. Pisząc o szczęściu naywyższém człowieka, zasadzacie je na czczém jekiémś rozpamiętywaniu zdolności i przymiotów własnych, tudzież na życiu próżniackiém. Na ostatnie bardzo wielka zgoda; na punkt pierwszy żadną miarą przystać nie możemy. Nas się, mili bracia, zapytaycie, na czém szczęście ludzkie zależy, nad którém tyle łamali sobie głowy filozofowie, a my was lepiey, niż cała wasza akademija nauczymy. Ze też ani jednemu z was nie przeszło to przez głowę! Długie i ciągłe doświadczenie wskazało nam naypewnieyszą do szczęścia drogę. Słuchaycie tylko i uczcie się. Bywa to nieraz u nas, że zaledwo się który przebudzi, i jeszcze oczu ze snu nie przetrze, alić wypija zaraz śklankę dobrego ponczu. Zasiada potém u stolika, na którym stoją dwie lub cztery flasze z wódką, i rozpoczyna grę w Kasztelana. Ale Mości Panowie! jeżeli macie ogłaszać zbawienne niby dla drugich przestrogi; traktuycież ich swoim rozumem, nie przywłaszczaycie sobie cudzych wynalazków. W numerze 150 w ustawach Towarzystwa Dobroczynności Literackiey, znaleźliśmy wprawdzie dosyć trafne niektóre ustawy, np. żeby trutniom bibliotecznym nie dawać ponczu. Jestto wyśmienity wymysł, ale cudzy. Wynalazek ten jest naszym: świadkiem tego cała prowincya naddnieprowa. U nas zostający w grze kasztelanem, nie ma prawa do *stakanu*, a jego porcya na wygrywających przypada. Takieto wynalazki u nas kwitną, a wy je za własne przedajecie! To nie poludzku Mości Panowie: wszakże i literaci, lubo zkądinąd tak są gorliwi o sławę imienia swego, że na tytule dzieła, kray, z którego są rodem wymieniają; przecięż, jeśli co ukradną, co u nich nie nowina, aż do znudzenia ostrzegać o tém zwykli czytelników, i za nieuczciwych mają, którzy takiey, jak oni zowią, *literatury*, w przypiskach nie umieszczą. Gdy się wypróżni kilka sztofow wódki do czysta, zasiadamy do uczty, która dla strawności znowu się na posiłkowym napoju kończy. Przywodzimy sobie na pamięć owe czasy, kiedy zebrane grono niebian na Olimpie, ciągnęło słodki z czaszy Ganimeda nektar. Mało tam było ambrozyi. Bogowie trudami ciężkiemi zmordowani, szukali posiłku w swoim niebieskim ponczu Pijemy więc tęgo, a pijemy nie raz dzień cały. Tomito właśnie *de die cosnare*, pić od świtu do północy. Sen mamy bardzo smaczny, nie lękamy się wszakże nazajutrz bolu głowy, bo koley zwykłą od ponczu znowu rozpoczynamy. Bez wina i wódki niemi są i wiescze, powiadają Poeci. Wszakże i Alceusz Liryk miał bydź wielki opoy. W obozie trojańskim naywalecznieysi tylko wodzo-

wie pełny mieli puhar wina. A bohatyr macedoński, innąż drogą rozwinął nieporównane w rycerstwie talenta? Zgoła, wszyscy wielcy ludzie pili, a pili łepsko. Bodayby też i u nas pomyślano kiedyżkolwiek o tak zbawiennych do szczęścia środkach: nie potrzebowalibyście zapewne ani tych Dzienników, ani Tygodników, a nawet i Wiadomości Brukowych. Jako więc prawdziwi miłośnicy ludzkiego szczęścia zaklinamy was naygoręcey: piycie czarę szczęścia, nie w przyjemném urojeniu i marzeniu o zacności swojey, ale wychylając duszkiem wielkie śklenice wina, a nade wszystko ponczu; bo ten tylko prawdziwie lotną czyni myśl człowieka, i oświeca go: wszakże ten się u nas zowie światłym, komu we łbie jasno.. Xiążki tu małey są ceny, a przecięż z doświadczenia wiemy, bo na własne oczy widzimy, jak się ziemia, i wszystkie na niey rzeczy kółkiem obracają. Te są nasze w tey mierze uwagi, których szczérze i z miłością braterską udzielając, dla dobra współbraci waszey do Wiadomości Brukowych podać dozwalamy.

XX.

Korrespondencya.

Dopókiż, Panowie Szubrawcy, nas mamić i androny publiczności w waszém pismie ogłaszać, a ludzi znakomitych, którzy powszechną dla siebie reputacyą uczciwych zjednali, na pośmiech i szyderstwo wystawiać będziecie. Czyż się to godzi, do takiego zuchwałości stopnia, swoję posuwać zapamiętałość, żeby narzucać fałszywe towarzystwu ustawy; a co gorsza wydawanie pisma peryodycznego pod tytułem Gębacza *odrodzonego*, kiedy my kobiéty składające naywiększą część tego towarzystwa, zgoła pisać nie umiemy, albo przynaymniey zapomniałyśmy po polsku: a WPanowie chcecie na nas to ciężkie jarzmo narzucić, którego nikt z członków naszych znieść nie potrafi. Nigdy nie było zamiarem towarzystwa naszego wdawać się z WPanami w pisma, które tak są dla nas niebezpieczne i ciężkie: i dla tego uchwaliło wydawać *gębacza żywego*, jakiego sama natura utworzyła, dając usta i niezmordowany język, którym jak pismem wszędzie szastać się i wszystko donosić, a nawet i zmyślone rzeczy wszystkim opowiadać z wszelkiemi szczegółami możemy. Owoż, towarzystwa naszego jest celem, zaymować się ciągiém gadaniem pokątnie i niepokątnie na szubrawców, którymi brzydzimy się, jak djabłem, i wieczną nienawiść im wypowiadamy, a to z przyczyny, że szubrawcy, przybrawszy broń śmiechu i szyderstwa, rzucają na uczciwych i znakomitych ludzi, w jakim rzędzie i ja bez chluby mieszczę się, tak srogie pociski: że nakonieo nie mogąc bez hańby i boleści serca znieść przepełnioney już miarki, zgromadziło się to towarzystwo, którego jedynym jest zamiarem, zniszczyć wasz wpływ na opiniją publiczną. Dla tego każdy i każda z naszych członków obowiązane są codzień przebiedz całe miasto i cokolwiek wedle sposobności swojey takiego roznieść, coby mogło psuć sławę szubrawców. Na wszelkich balach, redutach i rozmaitych herbatach, w kawiarniach i winiarniach czyli raczey szynkach i szulerniach, wszystkie członki takowych zgromadzeń, obowiązane są osławiać ród dla nas i wszystkich nam podobnych ludzi nienawistny. Dla większego zaś rozszerzenia naszey żywey gazety, i pewnieyszego otrzymania nad wami zwycięztwa, zamówieni będą poeci, którzyby się za siebie i za nas, na was pomścili w pismach swoich. I dla tego, nie tylko ci do naszego towarzystwa należeć będą, co ufnością obywateli zaszczyceni na seymikach zostaną; ale nawet ci wszyscy, których WPanowie uwolniliście ze swojego grona. Oprócz tego do towarzystwa należeć będą kobiéty te, ktore naywięcey w naszym rodzaju mają wiadomości: a zatém te, które o wszystkiém wiedzą; słowem, wszystkie a wszystkie, bez wyjątku, co

na wyścigi gadać i przegadać każdego umieją — Nie wyymują się, jak Szubrawcy ogłosili, doktorowie z naszego towarzystwa: bo jak wiadomo, są i między nimi niektórzy, co do rzędu bab należą, i *per consensum leczyć* i magnetyzować umieją. Oto jest krótka ale prawdziwa osnowa naszego towarzystwa, które się dobrowolnie skojarzyło dnia 5 grudnia 1819. Winnam upraszać Pana Redaktora, aby raczył odwołać w pismie swojém ustawy błędnie mu udzielone, a ja przyymuję na siebie obowiązek przesłać autentyk naszych ustaw, które, jeśli zechce, może, byle tylko bez żadnych przypisków, drukiem ogłosić. Mam honor etc.

Sokotulska.

STAROŻYTNOŚĆ.

Jeden z Szubrawców, drabując od niepamiętnych czasów zarzucone archiwa, natrafił na kopiją prawa reformacyynego: z którey dla dawnego sposobu pisania w wysokim prawniczym stylu, wyjątek Redakcya Wiadomości Brukowych za obowiązek ma ogłosić, zostawując wszelkie badanie i porównanie z tegoczesnemi dokumentami pilnym antykwaryuszom.

„R. 1650 Ja Tyburcy etc. b. Sędzia Wdzki, „wszystkim poniżey obowiązkom opisanym „wraz z sukcessorami mojemi ulegać submit- „tując się, czynię wiadomo tym moim z do- „brey woli mojey wianownym reformacyynym „zapisem, WJPannie Korduli Podczaszance, „przyszłey żonie mojey danym i służącym na „to: iż naywyższa Wszechmocność władnąc u- „tworem ludzkim i ich mianowicie względem „obioru stanu małżeńskiego rozrządzając in- „stynktami, gdy w rzędzie tym i mnie Sędzie- „go Tyburcego etc, powodując do tego stanu „małżeńskiego, przywiązanie serca mojego do o- „soby WJPanny Korduli obróciła, i ze sku- „tkow starań moich za przyszłą żonę towa- „rzyszkę życia mojego mieć przeznaczając, od- „powiednie nawzajem serce WJPanny Kurduli „ku osobie mojey skłoniła, zatém z predestynu- „acyi Naywyższego za zgodą, zezwoleniem i „błogosławieństwem tak kochaney matki do- „brodzieyki mojey WJPani Kunegundy Piwni- „czyney, jako i oboyga rodziców WJPanny „Korduli, biorąc przed się wzajemney serc na- „szych ofiary związkiem ślubnym podług re- „ligiynego obrządku potwierdzenie, gdy prócz „zapewnienia mojego o nieźmiernym przywią- „zaniu, szacunku i miłości dla przyszłey żo- „ny mojey, winienem jeszcze stosownie do „prawa i t. d."

Co za szkoda, że teraznieysi adwokaci zapomnieli tak pięknego stylu!

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla meysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Czł.

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.